



Alicja Mazan-Mazurkiewicz

LIRYKA KS. JANA  
TWARDOWSKIEGO  
Spotkanie ze św. Teresą z Lisieux



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

LIRYKA KS. JANA  
TWARDOWSKIEGO  
Spotkanie ze św. Teresą z Lisieux



WYDAWNICTWO  
UNIWERSYTETU  
ŁÓDZKIEGO

Alicja Mazan-Mazurkiewicz

LIRYKA KS. JANA  
TWARDOWSKIEGO  
Spotkanie ze św. Teresą z Lisieux



WYDAWNICTWO  
UNIwersytetu  
ŁÓDZKIEGO

ŁÓDŹ 2014

Alicja Mazan-Mazurkiewicz – Uniwersytet Łódzki, Katedra Bibliotekoznawstwa i Informatyki  
Naukowej, ul. Pomorska 171/173, 90-236 Łódź  
e-mail: kbin@uni.lodz.pl.

RECENZENT

*Mirosława Oldakowska-Kuflowa*

REDAKTOR WYDAWNICTWA UŁ

*Bogusław Pielat*

SKŁAD KOMPUTEROWY

*AGENT PR*

PROJEKT OKŁADKI

*Stämpfli Polska Sp. z o.o.*

Zdjęcie na okładce: © Shutterstock.com

© Copyright by Uniwersytet Łódzki, Łódź 2014

Wydane przez Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego  
Wydanie I. W.0.6629.14.0.M

ISBN (wersja drukowana) 978-83-7969-354-2  
ISBN (ebook) 978-83-7969-720-5

Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego  
90-131 Łódź, ul. Lindleya 8  
www.wydawnictwo.uni.lodz.pl  
e-mail: ksiegarnia@uni.lodz.pl  
tel. (42) 665 58 63, faks (42) 665 58 62

# Spis treści

<b>Wstęp</b> .....	<b>7</b>
<b>Rozdział 1</b>	
<b>Czarnuszka, zawilce, śnieg – o wspólnocie upodobań</b> .....	<b>27</b>
<b>Rozdział 2</b>	
<b>Ciało, którego nie można ukryć</b> .....	<b>43</b>
<b>Rozdział 3</b>	
<b>Bliscy i oddaleni – dialektyka miłości i samotności</b> .....	<b>59</b>
<b>Rozdział 4</b>	
<b>„Umierajmy od ukłucia szpilek”. Wrażliwość i dramat</b> .....	<b>87</b>
<b>Rozdział 5</b>	
<b>„Wystarczy kochać słuchać i obejmować” – o przesłaniach, które przynosi dziecko</b> .....	<b>117</b>
<b>Rozdział 6</b>	
<b>„Tyle kobiet naraz” – czyli o antykobiecej fobii w Kościele</b> .....	<b>149</b>
<b>Rozdział 7</b>	
<b>„Ten którego kochają zostanie zbawiony”. O chrześcijańskiej nadziei</b> .....	<b>163</b>
<b>Rozdział 8</b>	
<b>„Zwątpienie podjęte z ufnością”</b> .....	<b>193</b>
<b>Rozdział 9</b>	
<b>„Wszystko będzie święte w twoim życiu”. Wzorzec świętości</b> .....	<b>217</b>
<b>Rozdział 10</b>	
<b>Patronka małych poetów</b> .....	<b>249</b>
<b>Zakończenie</b> .....	<b>279</b>
<b>Bibliografia</b> .....	<b>285</b>
<b>Poetry of father Jan Twardowski. Encounter with saint Therese of Lisieux (Summary)</b> .....	<b>297</b>
<b>Indeks osobowy</b> .....	<b>303</b>
<b>Od redakcji</b> .....	<b>315</b>

## Wstęp

W przeznaczonej dla dziecięcego odbiorcy prozatorskiej książeczce *Zeszyt w kratkę*, w rozdziale zatytułowanym *O świętych*, Jan Twardowski prezentuje osoby znane jego małym czytelnikom „z obrazków, z opowiadań”<sup>1</sup>. Króciutkie akapity przywołują postaci odległe w czasie, żywo utrwalone w pamięci wspólnoty chrześcijańskiej poprzez snute wokół nich opowieści lub wyrazistą ikonografię: Mikołaja, Marcina, Rocha, Elżbietę, Agnieszkę. Strategia opisu, dostosowana do wyobraźni dziecięcej, znosi jednak odróżnienie tego, co należy do faktografii, do legendy i do wizerunku ikonograficznego.

Jedną tylko postać spośród wymienionych jest zdecydowanie bliższa w czasie i – w sensie wiedzy biograficznej – nieporównanie bardziej dostępna. To francuska karmelitanka Teresa Martin, zmarła w roku 1897, kanonizowana przez papieża Piusa XI w roku 1925 – święta Teresa z Lisieux, nazywana także zakonnym predykatem Teresy od Dzieciątka Jezus lub określeniem, jakie sama sobie nadała i które wyraża poufałą bliskość oraz serdeczność wobec niej: mała Teresa. O niej czytamy:

Niech nam się przypomni mała święta Teresa. Dzieci pamiętają ją z obrazów. Ma błękitne oczy i pasowe róże w rękach. Bardzo kochała Pana Jezusa, mieszkała w klasztorze. Wieczorem siadała na stolku, podkręcała knot w lampie naftowej, bo nie było jeszcze elektrycznych. Maczała pióro gęsie w atramencie, bo nie było jeszcze długopisów i flamastrów, i pisała święte wypracowania, opisywała swoją duszę.

Już nie mam obrazka świętej Teresy, oddałem chorej dziewczynce w szpitalu. Położyła go na stoliku szpitalnym, na termometrze ze srebrnym słupkiem gorączki.

Pamiętam, kiedy mieszkałem na wsi, nad kłęcznikiem, gdzie księża klękają modląc się przed Mszą Świętą, wisiał duży obraz małej Teresy. Miała tylko jedno oko, bo wojna wybiła jej drugie na obrazie, ale w tym jednym oku było całe niebo ze wszystkimi aniołami.

---

<sup>1</sup> J. Twardowski, *Zeszyt w kratkę. Rozmowy z dziećmi i nie tylko z dziećmi*, wyd. II poprawione, Kraków 1978, s. 61.

Kiedyś śniło mi się, że Teresa dała mi jedną różę. Zamknąłem ją w rękę, obudziłem się, drugą ręką zapaliłem lampę, ale zaciśniętej ręki nie otwierałem, żeby mi sen nie uciekł. Pamiętam, widziałem, jak leciał pociąg za oknami mieszkania. Patrzyłem w okna jak w telewizor, w którym zmieniają się srebrne obrazy<sup>2</sup>.

Świętej Teresie, spośród wszystkich postaci wymienionych z imienia, poświęcony jest najdłuższy fragment rozdziału; najbardziej także bogaty treściowo. Zawiera on odwołanie do ikonografii – wyraźnie jednak traktowanej jako ikonografia właśnie i odróżnionej od realistycznego wizerunku, wykreowanego jak gdyby w poetyce „bliskiego planu”, zbliżenia oka kamery (podkreścanie knota lampy, maczanie pióra w atramencie).

Tym, co zdecydowanie odróżnia fragment poświęcony Teresie od pozostałych, nie są jednak rozmiary, tak czy inaczej skromne, dostosowane do możliwości percepcyjnych zamierzonego odbiorcy; prezentacja postaci poprzez pojedyncze zdarzenie lub znaczący rekwizyt przemawia do wyobraźni dziecka mocniej niż obszerna opowieść<sup>3</sup>. Uwagę zwraca osobisty charakter wypowiedzi; mówiąc o Teresie, narrator opowiada zarazem o samym sobie, odsłania siebie. Autor fundamentalnej dla badaczy Twardowskiego monografii, Andrzej Sulikowski, cytując z *Zeszytu w kratkę* wzmiankę o kapłanie patrzącym w oczy Maryi na obrazie, wskazuje na obecność w tejże książce osobistych wyznań, usytuowanych w realiach autobiografii księdza. „Prozy dla dzieci przynoszą może najcieplejszy, liryczny zarazem, najbardziej ujmujący i ludzki wizerunek kapłana, jaki w ogóle dała dotąd literatura polska”<sup>4</sup> – stwierdza badacz. Przywołane przeze mnie akapity również przenika atmosfera ludzkiego ciepła; w subtelny sposób dopuszczają one czytającego w obszar intymności, prywatności. Prywatności – ze względu na status osoby – szczególnie, zazwyczaj osłoniętej tajemnicą; tej, której powiernikiem częściej

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 61–62.

<sup>3</sup> Odwołuję się do koncepcji Alicji Baluch (*Dziecko i świat przedstawiony czyli tajemnice dziecięcej lektury*, Warszawa 1987, rozdział: *Odkrywanie świata przedstawionego w literaturze {o regułach czytania prozy narracyjnej przez dziecko}*), opartej na analogii pomiędzy kolejnymi etapami rozwoju postrzegania wzrokowego (a także, do pewnego stopnia, etapami rozwoju sztuk wizualnych) a rozwojem percepcji czytelniczej. Pierwszy etap doświadczeń lekturowych to, według badaczki, skupienie uwagi dziecka na pojedynczym zdarzeniu (etap, któremu odpowiada widzenie konturowe); następny to skierowanie uwagi na postać, prezentowaną w sposób uproszczony, przez znaczący rekwizyt (widzenie sylwety).

<sup>4</sup> A. Sulikowski, „*Serce czyste...*” *Świat poetycki ks. Jana Twardowskiego*, Lublin 2001, s. 168. Wcześniejsza wersja monografii nosiła tytuł: *Świat poetycki księdza Jana Twardowskiego* (Lublin 1995).



bywa obraz – dobrze, jeśli zawierający w sobie „całe niebo ze wszystkimi aniołami” – niż drugi człowiek.

Obserwacja poczyniona w odniesieniu do fragmentu prozy dziecięcej nie miałaby może aż tak istotnego znaczenia, gdyby nie to, że może ona stanowić punkt wyjścia całościowego oglądu dzieła Jana Twardowskiego; zatem – bezdyskusyjnie przede wszystkim dla spojrzenia na jego twórczość liryczną. „W uprawianych przez Twardowskiego gatunkach istnieje immanentna hierarchia ważności, o czym interpretator winien pamiętać. Na pierwszym miejscu sytuuje się poezja”<sup>5</sup> – przypomina monografista.

*Sacrum* obecne w poezji autora *Znaków ufności* ma wyraziście katolickie nacechowanie: „jego ja liryczne nosi sutannę”<sup>6</sup>. Twardowski jest zatem nie tylko jednym z pierwszych przedstawicieli fenomenu socjologicznego literatury polskiej nazwanego „poezją księży”, ale też twórcą poezji kapłańskiej<sup>7</sup>. Obok kreacji stałego bohatera lirycznego, kapłana<sup>8</sup>, ukazanego niejednokrotnie jako sprawującego sakramenty,

<sup>5</sup> A. Sulikowski, „*Serce czyste...*”, s. 63. Inne formy literackie uprawiane przez Twardowskiego (w tym teksty dla dzieci) monografista określa jako gatunki użytkowe.

<sup>6</sup> J. Kwiatkowski, *Aureola na wieszaku*, [w:] idem, *Felietony poetyckie*, Kraków 1982, s. 228. (Pierwodruk: *Felieton poetycki*, „*Twórczość*” 1981, nr 7, s. 132–134).

<sup>7</sup> „Poezja kapłańska” to kategoria odnosząca się do literackiej immanencji: „w jednym tylko przypadku można określać poezję jako kapłańską – wtedy, gdy kapłańskość ujawnia się w wierszach”. M. Karwala, *Metafizyka oczywistości. (O poezji ks. Jana Twardowskiego)*, Kraków 1996, s. 9. Zasadność stosowania opartej na zewnątrztekstowym kryterium kategorii „poezji księży” jest natomiast dla literaturoznawców kwestią dyskusyjną. Ową dyskusję rekapitułuje Bożena Chrzastowska w obszernym szkicu „*Wierzę wierszem*”. *O poezji kapłańskiej*, [w:] *Religijne aspekty literatury polskiej XX wieku*, red. M. Jasińska-Wojtkowska, J. Świąch, Lublin 1997, s. 217–302. Badaczka prezentuje „poetrykę księży” jako fenomen socjologiczny, poparty praktyką edytorską (antologie poetyckie); odnotowuje także postawy zdystansowane wobec „poetryki księży”, występujące zarówno po stronie krytyków literatury, jak i w gronie twórców. Sama opowiada się, podobnie jak przed nią Stefan Sawicki i Kazimierz Dybciak, za potrzebą wyodrębnienia i opisu poezji tworzonej przez księży. Upatrując jej znamienych rysów w obrębie samych tekstów, niejako rzuca pomost między obiema kategoriami opisu.

<sup>8</sup> Ten rys poezji Twardowskiego traktuje jako szczególnie istotny Zbigniew Jarośniński (*Literatura lat 1945–1975*, Warszawa 1996, s. 108), który w syntezie historycznoliterackiej, sytuując autora w kręgu twórców debiutujących po roku 1956, pisze, że jego twórczość: „pozostawała odległą od tradycji liryki religijnej, uprawianej jako rodzaj indywidualnej modlitwy czy jako kontemplacja człowieczego istnienia w obliczu Boga; odległa również w tym, że szorstko [sic!] zaprzeczwała konwencjom wysłowienia uduchowionego. Stanowiła przede wszystkim poetycką wypowiedź kapłana, księdza, który pełni swa służbę pośród bliźnich, więc mądrość wiary ciągle konfrontować musi z różnorodnością realnych problemów ich życia”.

o specyficie tej decyduje całościowa wizja świata, w którym „wcielony i objawiony Bóg Odkupiciel jest [...] bardzo bliski człowiekowi dzięki swemu mistycznemu Ciału – Kościołowi, jest stale obecny w kulcie, sakramentach, znakach”<sup>9</sup>. Znamienne katolickim rysem jest także nasylenie przestrzeni lirycznej obecnością świętych: „po kolei święci pańscy / niepopularni więc prawdziwi / ratujcie mnie przed abstrakcjami”<sup>10</sup> – prosi bohater liryczny. Przywołania świętych są niezmiernie liczne, a sama galeria postaci – bogata i zróżnicowana. O ich różnorodnych funkcjach w wierszach Twardowskiego pisze Stanisław Cieślak:

Występują oni w członach porównań, są symbolami pożądaných ludzkich postaw i symbolami różnych sposobów spełnień ideału świętości, stanowią również budulec metafor. [...] Poeta żyje z nimi w przyjaźni, dworuje sobie z nich, poddaje próbom ludzkiego humoru sytuacyjnego czy charakterowego<sup>11</sup>.

Poeta przywołuje znamienne szczegóły biografii świętych – bardzo istotne lub zaledwie anegdotyczne<sup>12</sup>. Odwołuje się także do wizerunków i form kultu, wytworzonych przez zbiorowość wierzących; święci w jego wierszach żyją także „życiem drugim, po śmierci, na ołtarzach, chorałkach, w obrazach, figurach w drzewie, kamieniu, gipsie”<sup>13</sup>. Obok obecności zapośredniczonej (niekiedy także – utrudnionej) przez sakralną ikonosferę, możliwa jest również ich obecność wyciszona i kamealna, doświadczana przez bohatera lirycznego.

<sup>9</sup> S. Cieślak, *Bóg, święci i świętość w poezji Jana Twardowskiego*, „Prace Polonistyczne” 1996, ser. LI, s. 195. Przywołując to ujęcie, należy jednak dopowiedzieć, że badacze twórczości Twardowskiego często podejmują trop augustiański, pisząc o Bogu spotkanym wewnątrz duszy; wskazują także na obecność rozmaicie dookreślonego pierwiastka mistycznego.

<sup>10</sup> J. Twardowski, *Ratunku*, [w:] idem, *Zaufałem drodze. Wiersze zebrane 1932–2006*, zebrała i opracowała A. Iwanowska, posłowie J. Puzynina, wyd. nowe uzupełnione, Warszawa 2007, s. 418. W stosunku do tego wydania, stanowiącego dla mnie podstawę cytowań wierszy Twardowskiego, stosuję odtąd lokalizację skróconą, w tekście głównym, w nawiasie po cytacie podając tytuł wiersza (w przypadku wierszy bez tytułu incipit, natomiast w odniesieniu do tytułów powtarzających się w dorobku poety zarówno tytuł, jak i incipit) i stronicę według tegoż wydania. Natomiast korzystając, w uzasadnionych przypadkach (np. dla zaznaczenia zmian tekstu), z innych wydań poezji Twardowskiego, podaję adres bibliograficzny w przypisie.

<sup>11</sup> S. Cieślak, *op. cit.*, s. 204.

<sup>12</sup> Sulikowski („*Serce czyste...*”, s. 182) pisze o stosunku poety do hagiografii, dalekim od nowoczesnego racjonalizmu: „Zaznacza Twardowski, czytając żywoty świętych, na marginesach odpowiednie epizody, przeważnie te miejsca, które przynoszą naukę moralną albo zaskakują – spostrzeżeniem lirycznym lub paradoksem, groteską”.

<sup>13</sup> S. Cieślak, *op. cit.*, s. 205.

Teresa od Dzieciątka Jezus to najczęściej przez Twardowskiego wymieniana z imienia święta. Przywołują ją bezpośrednio wiersze: *Pożegnanie wiejskiej parafii* (datowany na rok 1952)<sup>14</sup>, *Wszystkie drzwi* [ok. 1957], *Rozmowa z Karmelem* (1957), *Bez przymiotników* (1959), \*\*\* *Kiedys pokładałem nadzieję* [1960], *Oda do głośnia, który zniekształca kazania* (1960), \*\*\* *Kto z nas o Hostii Najświętszej teraz pamięta* [ok. 1961], *Przychodzą do matki* (1961), *Prośba* \*\*\* *Panno święta rysowana w zeszycie* (1961), *Preludium deszczowe* (1961), *O kościele* (1965), *Do świętej Tereski* (1969), *Więcej powiedzą* (1970), *W niebie* \*\*\* *Trzeba minąć świętego Piotra z ciężkim kluczem* (1980), *Na cały głos* (1981), *Powitanie* (1983), *Jesteś* \*\*\* *Jestem bo Jesteś* (1989), *Na pamięć* (1998) – łącznie osiemnaście utworów, o czasie powstania obejmującym niemal półwiecze.

Najmniej ustępują Teresie frekwencją (ale jednak ustępują) święci: Józef, Antoni i Maria Magdalena. Święty Józef wspomniany jest w dwunastu wierszach (w tym w *Litanii polskiej* kilkakrotnie), Antoni w jedenastu, tak samo jak Maria Magdalena. Kilkakrotnie przywoływane są postaci ewangeliczne: Jan Chrzciciel i apostołowie Piotr i Jan, apokryficzne: Anna, matka Maryi oraz Weronika, wczesnochrześcijańska męczennica Agnieszka, wybitni inspiratorzy myśli teologicznej lub duchowości: Augustyn, Franciszek z Asyżu i Tomasz z Akwinu, a także młodociany polski święty Stanisław Kostka. Dwukrotnie lub trzykrotnie wspomniani są Agata, Bernadetta Soubirous, Dorota, polska księżna Kinga<sup>15</sup>, Klara z Asyżu, Krzysztof, Marcin, Maria z Betanii, Mikołaj, Paweł apostoł, Roch i Tomasz apostoł. Wreszcie najliczniejszą grupę stanowią przywołani jednorazowo: Alojzy, apostołowie Andrzej i Bartłomiej, święci Barbara, Benedykt, Cecylia, Cyryl, Florian, Izidor, Joanna d'Arc, Jacek, królowa Jadwiga<sup>16</sup>, Jakub Starszy (brat Jana apostoła),

<sup>14</sup> Datowanie podaję za edytką wydania *Zaufałem drodze*, Aleksandrą Iwanowską. Data w nawiasie zwykłym oznacza pierwodruk wiersza, w kwadratowym – czas powstania, w przypadku, gdy jest on odległy o dziesięciolecie od daty opublikowania. Sytuacja ta dotyczy wierszy wydanych dopiero po śmierci poety, w tomie: J. Twardowski, *Wiersze z szuflady*, wybór i oprac. A. Iwanowska, Poznań 2007.

<sup>15</sup> Wprawdzie wszystkie te wiersze powstały przed kanonizacją starosądeckiej ksieni, dokonaną przez Jana Pawła II 16 czerwca 1999 r. w Starym Sączu, jednak używane w nich określenie „święta” w odniesieniu do Kingi jest zgodne z polską tradycją.

<sup>16</sup> Również ten wiersz pochodzi sprzed kanonizacji, a „Jagiellą wystraszona królowa Jadwiga” (*Uczy*, s. 535) nie zostaje w nim nazwana świętą; jednak wymieniam ją po pierwsze ze względu na przypisaną jej w wierszu rolę nauczycielki wiary, po drugie – status w polskiej kulturze (podobnie jak w przypadku Kingi).

Jerzy, Jan od Krzyża, Katarzyna Aleksandryjska, Kazimierz, Krystyna, Maksymilian Kolbe, Małgorzata Maria Alacoque, Maria Goretti, Michał Archanioł<sup>17</sup>, Sebastian, Tadeusz apostoł, Walenty, Wincenty à Paulo, Wojciech i Zofia.

Trzeba powtórzyć zastrzeżenie, które uczyniłam analizując fragment prozy dla dzieci – nie same matematyczne proporcje są istotne. Wizerunek świętego Antoniego to jeden z najbardziej rozpoznawalnych elementów katolickiej ikonosfery. Swoistym zaś rysem katolickiej obyczajowości, pobożności, płynnie przechodzącej w formuły słowne, niekonięcznie traktowane z solenną powagą, jest wzywianie jego pomocy, gdy coś się zawieruszy; wszak to święty „od zgubionego klucza” (*Wiara dziesięć*, s. 537). Uobecnienie kaznodziei z Padwy w poezji Twardowskiego zawiera się w obrębie tych dwóch zaledwie motywów; wyjątkiem jest oryginalny myślowo i artystycznie wiersz *Do świętego Antoniego*, opublikowany w roku 1986<sup>18</sup>. Pozostałe liryki obrazują bardziej zadomowienie poety w konkretnie wyobraźni sakralnej niż interpretują postać świętego. Z drugiej strony Maksymilian Kolbe i Małgorzata Maria Alacoque, jednorazowo przywołani z imienia, stanowią ośrodek wierszy, zatrzymują na sobie uwagę, skłaniając do głębszej refleksji. Intensywność i jakość obecności danej postaci nie mierzy się zatem liczbą przywołań.

Najdobitniej uświadamia ten fakt postać Franciszka z Asyżu; imię obecne zaledwie w pięciu wierszach. A przecież inspiracja franciszkańska to jeden z najistotniejszych komponentów twórczości Twardowskiego. Już w pierwszym powojennym zbiorze poety, wydanym w roku 1959, a zatytułowanym po prostu *Wiersze*<sup>19</sup>, autor jednej z recenzji,

---

<sup>17</sup> Nie jest to postać ludzka, lecz anielska, jednak zarówno w kulturze religijnej, jak i w wierszu Twardowskiego traktowana analogicznie do świętych. Jednoznacznie świadczy o tym tematyczny zbiór poezji wydany przez „Czytelnika”, ilustrowany ludowym podhalańskim malarstwem na szkło: J. Twardowski, *Trochę plotek o świętych*, wybór i oprac. J. Kurella, Warszawa 1996. W zbiorze tym wyodrębniona została grupa wierszy o aniołach, natomiast wiersze poświęcone świętym ułożone są według porządku kalendarza katolickiego, wskazującego święta patronalne; tu właśnie umieszczony został wiersz *Archanioł Michał*.

<sup>18</sup> Jego wnikliwego odczytania dokonał monografista poety, Sulikowski, w będącej zbiorem szkiców interpretacyjnych książce *Na początku był wiersz czyli 13 nowych odczytań poezji ks. Jana Twardowskiego*, Kraków 1998.

<sup>19</sup> Wydało go poznańskie wydawnictwo zakonne „Pallotinum”, pod wspólną okładką z tomikiem ks. Pawła Heintscha, *Niepowrotne godziny*. Faktyczny debiut poety to tomik *Powrót Andersena* (Warszawa 1937), wydany w bibliofilskim nakładzie 40 egzemplarzy.

Zbigniew Jastrzębski, zauważał „franciszkańskość odbitą w zwierciadle Gałczyńskiego”<sup>20</sup>. „Gdyby święty Franciszek był współczesnym poetą, pisałby jak Jan Twardowski”<sup>21</sup> – tę niezwykle nośną, wielokrotnie przywoływana formułę<sup>22</sup> zaproponowała dziesięć lat później Anna Kamieńska, odnosząc się do tomiku *Znaki ufności* (Kraków 1970), który stał się fenomenem wydawniczym, przynoszącym autorowi niezwykle popularność<sup>23</sup>.

Rozpoznania krytyków potwierdzili literaturoznawcy. Choć i oni niekoniecznie w języku dyskursu naukowego: w obszernym studium poświęconym *Znakom ufności* Maria Jasińska-Wojtkowska przywołuje (anonimowo) zdanie znajomego księdza, polonisty: „poeta ten to święty Franciszek, ale Franciszek, który skończył teologię i polonistykę”<sup>24</sup>.

W kilka lat później Krzysztof Dybciak zadaje retoryczne pytania:

Do jakiej parafii dołączyć tego poetę-duchownego? [...] Czy nie przypomina nam czegoś postawa, na którą składają się następujące pierwiastki: głęboka wiara z elementami mistycznymi, w centrum wartości postawiona miłość, braterskie spojrzenie ogarniające przyrodę, spokojna radość, solidarność z cierpiącymi i przegranymi? [...] Ksiądz Twardowski tworzy ostatnie, jakże misterne ogniwo w łańcuchu franciszkańskiej z ducha sztuki. Tworzona ona była w naszym stuleciu przez tak znakomitych pisarzy jak Kasprowicz, Staff, Wittlin, Brandstaetter. W ostatnim ćwierćwieczu najlepiej wcielił się ethos franciszkański w pisarstwo Jana Twardowskiego i, w wersji zlaicyzowanej, Mirona Białoszewskiego<sup>25</sup>.

<sup>20</sup> Z. Jastrzębski, *Na granicy poezji*, „Więź” 1960, nr 5, s. 126.

<sup>21</sup> A. Kamieńska, „Nigdzie nie meldowany święty”, „Twórczość” 1970, nr 3, s. 129. Uzupełnia ją druga, o analogicznej strukturze: „Gdyby na dworach papieskich i biskupich istniał do dziś nadworny urząd poety, Jan Twardowski byłby poetą Jana XXIII”.

<sup>22</sup> Jerzy Kwiatkowski (*Aureola na wieszaku...*, s. 227) pisze, że to klasyczne zdanie synteza, „do cytowania”.

<sup>23</sup> O sukcesie tym pisze Waldemar Smaszcz: „Można powiedzieć, że autor zgromadził wokół siebie «wszystkich», bez względu na różnice światopoglądowe, ideowe, artystyczne czy pokoleniowe. Takiego sukcesu pojedynczego tomiku poetyckiego nie było u nas co najmniej od pięćdziesięciu lat, kiedy to ukazał się *Karmazynowy poemat* Jana Lechonia, najważniejsza książka poetycka po odzyskaniu niepodległości”. W. Smaszcz, *Ks. Jan poeta nadziei. Życie i twórczość*, Białystok 2003, s. 26.

<sup>24</sup> M. Jasińska-Wojtkowska, *Z zagadnień popularności współczesnej poezji. Znaki ufności Jana Twardowskiego*, [w:] eadem, *Horyzonty literackiego sacrum*, Lublin 2003, s. 330. Pierwodruk: „Roczniki Humanistyczne” 1978, z. 1 [wyd. 1979], s. 65–86.

<sup>25</sup> K. Dybciak, *Śmiech to nie grzech*, [w:] idem, *Trudne spotkanie. Literatura polska XX wieku wobec religii*, Kraków 2005 (szkie z 1983 r. Pierwodruk: „Więź” 1988, nr 7–8, s. 241–257). Można wspomnieć także o innych propozycjach sytuowania

W rozprawie opublikowanej w roku 1992 trop franciszkański podejmuje Zofia Zarębianka. Wskazuje na wywiedzioną z franciszkanizmu koncepcję kapłaństwa: pokornego i żarliwego w apostołowaniu. Kładzie również nacisk na wyrażający się w tej poezji stosunek do stworzonego świata:

Poprzez piękno świata można ujrzeć Boga, zdaje się mówić Twardowski, odchodząc w tym miejscu od klasycznych doktryn mistycznych św. Teresy i św. Jana od Krzyża, głoszących konieczność całkowitego odwrócenia się od tego, co stworzone, aby mieć duszę wolną dla objawienia się w niej Boga<sup>26</sup>.

Wagę relacji podmiotu poetyckiego ze stworzonym światem akcentuje Wojciech Gutowski. Czyni ją kwestią kluczową dla ujęcia kreacji poetyckiej Twardowskiego jako modelu – jednego z trzech najistotniejszych, uzupełniających się wzajemnie – w ramach stylu kerygmatycznego przyświadczenia, czyli takiego odniesienia poezji do *sacrum*, w którym wzorce pochodzące z kluczowej tradycji religijnej (dla polskiego poety – chrześcijańskiej) zostają zindywidualizowane, wpisane w jednostkowy dramat egzystencji, dzięki czemu wyrażają „żywą wiarę”<sup>27</sup>.

---

Twardowskiego w ramach tradycji literackiej, wyznaczonych przywołaniem konkretnych nazwisk. „Gdyby [...] szukać pokrewieństw personalnych, należałoby sięgnąć po twórczość tych autorów, którzy starali się – lub starają – ukazywać najbardziej żywe i niezmiennie korzenie wiary. Przy wszystkich różnicach formalnych i wcale licznych odmiennościach ideowych poezja Twardowskiego wydaje się spokrewniona m.in. z twórczością Jana Kochanowskiego, Mikołaja Sępa-Szarzyńskiego, Franciszka Karpińskiego, Jerzego Lieberta, zaś spośród autorów obcych bliscy naszemu poecie są Edith Sitwell, Francis Thompson, Paul Claudel, Max Jacob, Thomas Merton” – stwierdza M. Karwala (*op. cit.*, s. 5). Natomiast Zbigniew Chojnowski (*Poezja apostołowa Karola Wojtyły*, [w:] idem, *Raje i apokalipsy. Studia i szkice o literaturze dwudziestowiecznej*, Olsztyn 2011, s. 141), pisząc o „polskiej poezji doświadczenia duchowo-religijnego”, w szkicu poświęconym twórczości lirycznej Karola Wojtyły, wymienia także Cypriana Kamila Norwida, Jana Kasprowicza, Leopolda Staffa, Jarosława Iwaszkiewicza, Jerzego Lieberta, Wojciecha Bąka, Jana Twardowskiego i Annę Kamieńską.

<sup>26</sup> Z. Zarębianka, *Poezja wymiaru sanctum. Kamieńska, Jankowski, Twardowski*, Lublin 1992, s. 140.

<sup>27</sup> W. Gutowski, *Literatura wobec sacrum. Wątpliwości i propozycje*, [w:] idem, *Wśród szczyfów transcendencji. Szkice o sacrum chrześcijańskim w literaturze polskiej XX wieku*, Toruń 1994, s. 15. W szkicu tym badacz przedstawia propozycję wyodrębnienia czterech podstawowych stylów interpretacji tradycji religijnej w dziele literackim: styl przyświadczenia (w dwóch wersjach – przyświadczenia kerygmatycznego i dewocyjnego), zerwania, alternatywy i polemiki.

Jest to, w ujęciu Gutowskiego, „podmiot z ufnością dziecka dialogujący z naturą postrzeżaną jako oczyszczony obszar witalnego *sacrum*”<sup>28</sup>.

U Gutowskiego nie pada słowo „franciszkanizm”, jednak badacz wskazuje na poetyckie samookreślenie „Jan od Biedronki” (zawarte w wierszu *Modlitwa do świętego Jana od Krzyża*), jako na znamiennej transformację zakonnego imienia mistrza karmelitańskiej duchowości<sup>29</sup>. Wydaje się zatem sugerować tę samą opozycję, o której wprost pisała Zarębianka. Również Cieślak, odwołując się do tego samego wiersza, widzi w nim ustanowione przez poetę przeciwstawienie mistycznej duchowej przygodzie św. Jana od Krzyża (przy pełnym dlań uznaniu) własnego franciszkańskiego odczytywania księgi natury<sup>30</sup>.

A jest to kwestia o tyle istotna, że z niej między innymi wywodzi się – w mojej ocenie – znaczne niedoszacowanie znaczenia, jakie w poezji Twardowskiego ma postać świętej karmelitanki, Teresy z Lisieux – duchowej uczennicy św. Teresy z Ávila i św. Jana od Krzyża. Istnieje bowiem, skądinąd niepozbawiona podstaw, skłonność do przeciwstawiania sobie duchowości franciszkańskiej i karmelitańskiej<sup>31</sup>. Przy zawężonym ujęciu samej postaci małej Teresy, jako reprezentantki określonej tradycji zakonnej, założenie to prowadzi do traktowania przywołań jej imienia jako mało znaczących.

Tezę moją o tyle trudno udowodnić, że odwołuje się ona raczej do nieobecności tematu w badaniach niż do istnienia interpretacji, które można by poddać polemice. Na jedną taką interpretację – jakkolwiek dotyczy kwestii drugorzędnej – chciałabym jednak wskazać.

Stanisław Cieślak w szkicu poświęconym ujęciu świętości i sylwetkom świętych w poezji Twardowskiego, przywołuje wiersz, w którym bohater liryczny zwraca się do świętego Franciszka z wyznaniem; „nie

<sup>28</sup> W. Gutowski, *Wobec (nieobecności) Boga. Sytuacja podmiotu w polskiej poezji religijnej lat ostatnich*, [w:] idem, *Wśród szyfrów transcendencji...*, s. 169. Dwa pozostałe modele to „hermeneuta tradycji judeochrześcijańskiej” (Roman Brandstetter) oraz „podmiot odnajdujący drogę do Boga w wyniszczeniu, w kenotycznym naśladowaniu Chrystusa” (Anna Kamieńska).

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 167.

<sup>30</sup> Zob. S. Cieślak, *op. cit.*, s. 206.

<sup>31</sup> Inną opozycją, ustanawianą przez badaczy, jest przeciwstawienie franciszkanizmu scholastycznej teologii. Marek Karwala (*op. cit.*, s. 16) pisze o Twardowskim: „Jego twórczość nie jest ani antyintelektualna, ani antyteologiczna, jest natomiast antyspekulatywna”. Źródłem tej postawy upatruje u Franciszka z Asyżu i średniowiecznych nominalistów: „Można [...] zaryzykować twierdzenie, że indywidualizm i emocjonalizm Twardowskiego jest kolejnym ogniwem w tradycji”.

umiem cię naśladować” (\*\*\*) *Święty Franciszku z Asyżu*, s. 166). W wierszu tym obecne są najpowszechniej rozpoznawalne motywy franciszkańskie: przyjazna relacja z „braćmi mniejszymi”, głoszenie im kazań, świadomość ogromu i piękna stworzenia. Swoistym odpowiednikiem ułożonej przez Biedaczyńkę słynnej *Pieśni słonecznej* – hymnu sławiącego Boga poprzez wszystkie jego dzieła stworzone – jest tutaj pochwała jednej zaledwie, skromnej drobiny, trawy, zawarta w finalnej strofie:

Bo ona deptana niziutka  
bez żadnych owoców, bez kłosa  
trawo – siostrzyczko moja  
karmelitanko bosa.

Cieślak stwierdza, że trawa „symbolizuje franciszkańską minoritas”<sup>32</sup>; opatrzenie jej metonimicznym mianem karmelitanki ocenia jako poetycką usterkę, która niezamierzenie zakłóca przesłanie wiersza ze względu na odmienność duchowości karmelitańskiej od franciszkańskiej. Istotnie, uchybienia artystyczne zdarzają się w poezji Twardowskiego i nie ma powodu, by im zaprzeczać<sup>33</sup>. Jednak w tym przypadku sędzę, że pomimo wyrazistej motywyki franciszkańskiej przesłanie wiersza jest związane z myślą terecjańską; jakkolwiek tylko ostatni wers wskazuje w sposób dosłowny na ową inspirację<sup>34</sup>.

Istnieje także drugi powód zbyt nikłego, marginalnego w gruncie rzeczy, zainteresowania tematem Teresy w badaniach nad twórczością Twardowskiego. Trzeba przede wszystkim zauważyć, że sylwetka duchowa otoczonej żywym kultem<sup>35</sup> świętej karmelitanki bywała (i niekie-

<sup>32</sup> S. Cieślak, *op. cit.*, s. 209.

<sup>33</sup> Zdecydowanie nie zgadzam się z uogólniającym sądem Bogdana Zelera (*Po wiersz tak prosty, że każdy zrozumie. O poezji księdza Jana Twardowskiego*, Katowice 2001, s. 5), że „wiersze ks. Jana Twardowskiego zawsze są dopracowane, stając się małymi arcydziełami poetyckimi”. Pomijając nawet fakt, że utwór „dopracowany” nie równa się arcydziełu, stwierdzenie to byłoby niewiarygodne w stosunku do niemal każdego poety; wyłączając może tych spośród najwybitniejszych, którzy jako zasadę przyjmują rzadkie publikowanie utworów, poddanych przedtem surowej ocenie. Postawa Twardowskiego wobec twórczości lirycznej – własnej i cudzej – jest zdecydowanie odmienna, o czym piszę w rozdziale *Patronka małych poetów*.

<sup>34</sup> Kwestię owej inspiracji objaśniam w rozdziale: „*Wszystko będzie święte w twoim życiu*”. *Wzorzec świętości*.

<sup>35</sup> W popularnym kompendium autorstwa księdza Wincentego Zaleskiego (*Święci na każdy dzień*, Warszawa 1996, s. 595) czytamy: „Na początku obecnego wieku kult św. Teresy od Dzieciątka Jezus rozszedł się lotem błyskawicy po krajach katolickich. [...] Także w Polsce kult św. Teresy stał się «modny». Nie było kościoła bez ob-



dy bywa nadal) niesłusznie infantylizowana, do czego przyczynia się jej własne, opacznie rozumiane, samookreślenie jako „małej Teresy”. Autor literackiej biografii Teresy, Maxence van der Meersch, pisze, że tuż po jej śmierci:

powstała równie fałszywa, jak trudna do obalenia legenda milutkiej, uśmiechniętej małej Świętej, [...] gdy w rzeczywistości zakończył się tu jeden z najwznioślejszych od czasów Pascala momentów ludzkiej przygody<sup>36</sup>.

Ucieleśnieniem owej infantylicyzacji jest ikonografia; po kanonizacji „figury tej świętej pojawiły się niebawem w prawie wszystkich kościołach katolickich”<sup>37</sup>. „Musieliście widzieć obrazki świętej Teresy; można je znaleźć w każdym niemal kościele. One kłamią” – stwierdzał dobitnie Tadeusz Żychiewicz. „Zachowały się szczęśliwie autentyczne fotografie Teresy; jej prawdziwa twarz nie jest twarzą z obrazków. To nie była słodka ślicznotka z reklamy świętobliwości”<sup>38</sup>. Wizerunek Teresy – obok św. Antoniego<sup>39</sup> – należy do najczęściej spotykanych w polskich

razu Świętej z różami i z uśmiechem. Wystawiono ku jej czci kilkadziesiąt kościołów. Ukazało się kilkanaście jej żywotów. Także jej imię stało się popularne. Obecnie kult ten znacznie osłabł”.

<sup>36</sup> M. van der Meersch, *Mała święta Teresa*, [w:] idem, *Mała święta Teresa. Życie proboszcza z Ars*, przeł. K. Byczewska, przedmowa J. Dobraczyński, Warszawa 1959, s. 229. W oryginale francuskim są to dwie osobne publikacje, które dzieli kilkanaście lat; połączenie ich w polskim wydaniu może być motywowane wspólną kanonizacją Teresy i św. Jana Vianney, zwanego Proboszczem z Ars.

<sup>37</sup> R. Aubert, P. E. Crunican, J. T. Ellis, F. B. Pike, J. Bruls, J. Hajjar, *Historia Kościoła*, t. 5, *1848 do czasów współczesnych*, przeł. T. Szafranski, Warszawa 1985, s. 440.

<sup>38</sup> T. Żychiewicz, *O pisaniu „żywotów świętych”*, [w:] idem, *Ludzie ziemi nieświętej*, Kraków 1961, s. 105. (Tekst pochodzi z marca 1959 r.) Żychiewicz odsyła do zachowanych szczęśliwie autentycznych fotografii; przymiotnik „autentyczne” nie jest w tym przypadku pleonazmem. Twarz Teresy, ukrytej za kratami Karmelu, mogła ocaleć dla potomnych dzięki szczęśliwej okoliczności, że jej rodzona siostra i zakonnica w tym samym klasztorze, Celina, wniosła za klauzurę aparat fotograficzny i za jego pomocą utrwałała chwile z życia wspólnoty. Jednak gdy postać Teresy zaczęła być znana poza macierzystym Karmelem, retuszowi poddano, w dobrej wierze, jej fotografie, wedle gustu epoki: twarzy narzucono łagodność, kobiecy wdzięk, upoetyzowanie, marzycielstwo; wycieniowano ostre rysy, objawiające siłę woli (zob. M. van der Meersch, *op. cit.*, s. 246–250). W wydaniach dzieł Teresy częściej spotykane są reprodukcje fotografii poddanych retuszowi niż autentycznych.

<sup>39</sup> Również w polskiej pobożności ludowej w Dwudziestoleciu kult Teresy, obok Antoniego Padewskiego i Judy Tadeusza, należał do najintensywniejszych. Zob. *Historia Kościoła w Polsce*, t. 2, cz. 2, red. ks. B. Klimor, ks. Z. Obertyński, Poznań–Warszawa 1979, s. 110.

kościółach i najłatwiej rozpoznawalnych; Teresa na nim to święta „z różami i uśmiechem”, istotnie – jak ironizuje Żychiewicz – słodka reklama bezproblemowej, łatwej, urokliwej świętości.

Ów zewnętrzny wizerunek stanowi część problemu głębszego: „To, co zrobiono z fizycznym wizerunkiem Świętej, znakomicie oddaje to, co uczyniono z niej w dziedzinie duchowej. [...] z wielkiej Świętej zrobiono miłą Świętą” – stwierdza z goryczą van der Meersch<sup>40</sup>. Jeśli postać świętego jest dla wierzących znakiem orientującym w dziedzinie najwyższych wartości, to uśmiech Teresy często stanowi znak błędnie odczytany:

Uśmiech tak źle, tak błędnie rozumiany. [...] uśmiech mdły i wypaczony, przedstawiony na milionach obrazków jako oznaka szczęśliwego spokoju i łatwej drogi życia, wtedy gdy naprawdę jest on najwyższym, szalonym wysiłkiem niezłomnej woli olbrzyma<sup>41</sup>.

Jak stwierdza Zofia Zarębianka, bohater liryczny poezji Twardowskiego krytycznie odnosi się do stereotypowych wizerunków świętych, uważając, że:

ich wyobrażenia ujęte w ustalone raz na zawsze estetyczne szablony przeszkadzają w drodze do Tego, który jest poza wszelkimi wyobrazeniami. Uwagi te dotyczą w poezji Twardowskiego nie tylko świętych (np. św. Tereski, która zawsze przedstawiana jest z różami), ale także Matki Boskiej i Chrystusa. Sprzeciwem wobec zafałszowanych, przesłodzonych wizerunków, a także sprzeciwem wobec przepychu, a często też artystycznej miernoty wystroju kościelnych wnętrz rządzi przekonanie, że istota przeżycia religijnego oraz istota samego *sanctum* tkwią poza jakimikolwiek wyobrażeniami przedstawieniami<sup>42</sup>.

Nie kwestionując całościowego sensu wypowiedzi Zarębianki, w odniesieniu do marginalnej kwestii można zaproponować: Teresa w wierszach Twardowskiego nie zawsze jest przedstawiana z różami. Badaczka ma bezdyskusyjnie rację, przywołując tę postać w kontekście polemiki poety z zafałszowanymi wizerunkami. Wszak bohater liryczny prosi Matkę Boską, by w kościele nie było „świętej Tereski jak rozpieszczonej gwiazdy” (*Prośba \*\*\* Panno święta rysowana w zeszycie*, s. 281), znajdujemy też sformułowanie „Święta Teresa w obrazie jak w gorsecie” (*Więcej powiedzą*, s. 361). Poezja Twardowskiego sugeruje nieprawdzi-

<sup>40</sup> M. van der Meersch, *op. cit.*, s. 250.

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 133.

<sup>42</sup> Z. Zarębianka, *op. cit.*, s. 159.

wość dewocyjnego portretu bezproblemowej świętej z różami i uśmiechem; jednak nie wyłącznie – ani nawet przede wszystkim – poprzez owe polemiczne sformułowania. Gdyby tak było, temat Teresy istotnie nie wymagałby więcej niż prostej konstatacji.

Jest jednak inaczej i ogromnym błędem byłoby identyfikowanie obecności Teresy w wierszach Twardowskiego głównie z tymi utworami, w których jest to obecność poniekąd „negatywna”, naznaczona krytycyzmem (oczywiście – nie świętej dotyczącym, lecz jej wizerunków).

Znaczenie Teresy docenił monografista poety, Sulikowski. Charakteryzuje on obecność – harmonijną, nie zaś skonfliktowaną – elementów różnych tradycji duchowości chrześcijańskiej w poezji Twardowskiego: franciszkańskie wyczucie tajemnicy, prostota, koncepcja artyzmu w służbie głoszenia, humor, zrozumienie przyrody; karmelitańskie pozytywne rozumienie nocy ciemnej, żywe, habitualne odczucie Bożej obecności, duchowe obcowanie przyjaciół; salezjański stosunek do śmierci oraz kult Serca Jezusowego. Pisząc o duchowości karmelitańskiej, obok św. Jana od Krzyża i „wielkiej” Teresy z Ávila wymienia „małą” Teresę, stwierdzając, że:

Teresa od Dzieciątka Jezus staje się dla księdza-poety przykładem dziewczyny, która całą swą młodość oddaje Chrystusowi Panu „jako całopalna ofiarę miłosiernej miłości łaskawego Boga” i w przeciągu kilku zaledwie lat osiąga niespotykaną głębię oraz intensywność życia duchowego. Zawsze też chce pozostać na swej bocznej, „małej drodze”, nie szuka dla wiary uzasadnień myślowych, wierzy bowiem z czystej, bezinteresownej miłości do Boga. Wiele razy przywoływana w poezji Twardowskiego, ucieleśnia Mała Teresa duchowość poniekąd dziecięcą, pozawerbalną i ponadracjonalną. Pozwala poecie z tym większym szacunkiem obserwować religijność dzieci [...]. Mała Teresa uświadamia nam, czym może się stać pobożność młodzieńcza, o ile znajdzie sprzyjające sobie warunki (czasem trudne i na pozór wrogie), a przede wszystkim – do czego się dochodzi w religijności, kiedy dusza otrzymuje konieczne podniety Boże<sup>43</sup>.

Rozpoznanie to warto nie tylko pogłębić i doprecyzować, ale także zdecydowanie poszerzyć. Obecność Teresy w twórczości autora *Znaków ufności* jest bowiem wielowymiarowa; bynajmniej nie ogranicza się do bezpośrednich przywołań. One jednak, jako najoczywistsze i od razu rozpoznawalne, ukierunkowują wrażliwość czytającego, podpowiadając możliwość tropienia subtelniejszych śladów.

W poezji Twardowskiego odnaleźć można także bezimienną obecność Teresy; konkretne elementy duchowości. A właśnie duchowość normandzkiej karmelitanki, a nie stereotypowy jej portret, stanowi

<sup>43</sup> A. Sulikowski, „*Serce czyste...*”, s. 269.

szczególną wartość. Dzięki Teresie na nowo dostrzeżono i pogłębiono w Kościele katolickim tzw. małą drogę dziecięctwa duchowego „przenoszącą w nadprzyrodzony wymiar postawę dziecka (w swej maleńkości i słabości czuje się ono bezpieczne licząc tylko na rodziców, bo przekonane o ich miłości bezgranicznie im ufa)”<sup>44</sup>.

„Mała droga” w znacznej mierze inspirowała szerzoną od roku 1930 przez Akcję Katolicką ideę duchowości świeckich; wspierała myślenie o świętości chrześcijańskiej jako osiągalnej w ramach stanu życia będącego udziałem ogromnej większości wiernych. Zarówno Teresa, w zewnętrznym oglądzie „tradycyjna” zakonna święta, jak jej współczesny rodak, arystokrata Karol de Foucauld, którego niespokojny życiorys był zdecydowanie sprzeczny z ówczesnymi konwencjonalnymi wyobrażeniami pobożnego życia, „poszukiwali świętości poza schematami klasycznymi, inspirując się wyłącznie Ewangelią”<sup>45</sup>; oboje też przyczynili się do tej ewolucji myślowej w ramach katolicyzmu. Stefan Swieżawski w autobiograficznym wywiadzie-rzecz z Tomaszem Króla-kiem przywołuje opinię kardynała Yvesa Congara: „który powiedział, że naszym współczesnym czasom zostawił Bóg dwa wielkie światła: św. Teresę od Dzieciątka Jezus i Karola de Foucauld i że są to drogi opuszczenia, samotności, nocy duchowej, ogołocenia”<sup>46</sup>.

W drugiej połowie wieku XX pogłębiona refleksja teologiczna stopniowo odkrywała wcześniej pomijane aspekty przesłania karmelitanki z Lisieux. Jego wartość zyskała najwyższe możliwe w Kościele katolickim potwierdzenie, gdy 30 września 1997 r. – w setną rocznicę śmierci – Jan Paweł II nadał Teresie tytuł Doktora Kościoła Powszechnego. W wydanym z tej okazji liście apostolskim *Divini amoris scientia* papież pisał między innymi:

Teresa jest mistrzynią dla naszej epoki, spragnionej słów żywych i ważkich, świadectw heroicznych i wiarygodnych. Dlatego jest kochana i akceptowana także przez braci i siostry z innych Wspólnot chrześcijańskich, a nawet przez niechrześcijan<sup>47</sup>.

<sup>44</sup> *Encyklopedia Katolicka*, t. 4, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1985, hasło: *duchowość chrześcijańska*, s. 325. Duchowość tę zalecali papieże: Benedykt XV, Pius XI, Pius XII, Paweł VI.

<sup>45</sup> R. Aubert, P. E. Crunican, J. T. Ellis, F. B. Pike, J. Bruls, J. Hajjar, *op. cit.*, s. 440.

<sup>46</sup> S. Swieżawski, T. Króla, *Kontemplacja i zdradzony świat. Rozmowy z prof. Stefanem Swieżawskim*, Poznań 1999, s. 232.

<sup>47</sup> Jan Paweł II, *Divini amoris scientia*, [w:] Teresa od Dzieciątka Jezus św., *Dzieje duszy*, przekład w oprac. O. Filka OCD, przeł. Siostry Karmelitanki Bose, Kraków 2012, s. 21.

Teresa „kochana i akceptowana”; słowa te podpowiadają, że oprócz doktryny, istotne jest coś jeszcze. Istotna jest Teresa – ona sama; ta, która „dzięki swemu urokowi zdołała przyspieszyć bieg rzeczy i w okamgnieniu zjednać sobie miłość całego świata, zostawiając w cieniu świętych bardziej doświadczonych od siebie”<sup>48</sup>. Również w wierszach polskiego księdza-poety, Twardowskiego, realizuje się spotkanie z autentyczną osobą; nie wyłącznie z ideą, stylem duchowości, kultem czy wizerunkiem. Zatem Teresa jako osobowość, choć dostępna w sposób zapośredniczony.

„Pisząca o duszy na cały głos” (*Na cały głos*, s. 558) – określa ją w jednym z wierszy Twardowski. Istotnie, postać młodej Normandki zapewne zaginęłaby w zbiorowej niepamięci, gdyby nie zapiski autobiograficzne, sporządzane na polecenie dwóch kolejnych przeorysz Karmelu w Lisieux. Cytowany przeze mnie fragment *Zeszytu w kratkę* dobrze oddaje warunki, w jakich pisała Teresa. Choć należy jeszcze dodać, że czyniła to w tym nadzwyczaj skąpo odmierzonym przez regułę karmelitańską czasie, jaki zakonnica ma do własnej dyspozycji; i że ostatnie partie spisywała będąc już obłożnie chora na gruźlicę, w ostatnich miesiącach swego życia.

W samym krótkim życiu Teresy (urodzonej 2 stycznia 1873 r. w Alençon, zmarłej 30 września 1897 r. w Lisieux), najmłodszego dziecka zegarmistrza Ludwika Martin i koronczarki Zelii Guérin, nie zdarzyło się właściwie nic, co mogłoby zapisać ją trwale w pamięci potomnych. Owszem, pewne zdarzenia mogły pobudzić – i faktycznie pobudziły – zainteresowanie lokalnego środowiska, mieszkańców niewielkiego normandzkiego miasteczka Lisieux (do którego rodzina Martin przeprowadziła się po śmierci Zelii w roku 1877).

Teresa wstąpiła, jako piętnastolatka, do Karmelu, zakonu o wyjątkowo surowej regule. Przyjęcie tak młodej postulanki, właściwie dziecka, stanowiło ewenement; poprzedzone było długą batalią, którą stoczyła z otoczeniem, pokonując sceptyczne lub niechętnie nastawienie lokalnego duchowieństwa, apelując nawet (wydawało się wówczas, że bezskutecznie) do papieża Leona XIII w trakcie audiencji dla pielgrzymów. W prowincjonalnym normandzkim mieście wydarzenie to pamiętano długo, także dlatego, że odejściem do klasztoru najmłodszej, ukochanej córki, tłumaczono psychiczną chorobę, na którą dwa lata po jej wstąpieniu do Karmelu zapadł pan Martin.

<sup>48</sup> J. Guitton, *Geniusz Teresy z Lisieux. Świadectwo fascynacji*, przeł. D. Adamski, Warszawa 2002, s. 22. Zaczątkiem książki był opublikowany w roku 1955 w „Annales de Lisieux” *Essai sur le génie spirituel dans la doctrine de saint Thérèse de l’Enfant-Jésus*; później filozof kilkakrotnie wracał do tematu, dodając nowe wątki myślowe.

Niezwykłość sytuacji wznagalał też fakt, że wszystkie pięć córek Ludwika Martin – poza Teresą były to Maria, Paulina, Leonia i Celina – wybrało życie zakonne; z czego cztery wstąpiły do tego samego Karmelu w Lisieux. To także stanowiło naruszenie powszechnie stosowanych zasad; reformatorka zakonu św. Teresa z Ávila przestrzegała przed przyjmowaniem do tej samej wspólnoty kilku rodzonych siostr.

Teresa zmarła młodo, w wieku zaledwie 24 lat, na skutek zbyt późno odkrytej i źle leczonej gruźlicy. Nie zdołała wyjechać na placówkę misyjną do Hanoi lub Tonkinu w Indochinach, choć snuto takie plany. Nie zdobyła też, mimo złożenia ślubów wieczystych, pełni uprawnień w swojej wspólnotcie; do końca życia formalnie pozostawała w nowicjacie. Niektóre karmelitanki z jej klasztoru do końca życia Teresy widziały w niej zupełnie przeciętną zakonnicę.

Sytuacja zaczęła zmieniać się błyskawicznie w rok po śmierci Teresy. Karmelitańskim zwyczajem było sporządzanie nekrologów, rozsyłanych do wszystkich klasztorów wspólnoty zakonnej. Rodzona siostra Teresy, Paulina, w zakonie matka Agnieszka od Jezusa, postanowiła wykorzystać w tym celu autobiograficzne zapiski Teresy, jednocześnie spełniając tym samym jej prośbę o ich upowszechnienie. W pierwszą rocznicę śmierci Teresy, 30 września 1898 r., w dwóch tysiącach egzemplarzy nakładu, ukazały się *Dzieje duszy (Histoire d'une âme, Lisieux 1898)*; tytuł nadała im matka Agnieszka. Wiosną następnego roku nakład był już wyczerpany i karmelitanki podjęły decyzję o wznowieniu książki. Wobec rosnącego zapotrzebowania, pod koniec roku 1900 ukazała się trzecia edycja francuska; kolejne wydania sukcesywnie wzbogacane były o ryciny, fotografie Teresy i uzupełnienia tekstu.

Jeden z egzemplarzy pierwszego francuskiego wydania trafił do karmelitanek bosych w Przemyślu; ówczesna przeorysza, matka Anna, zwróciła się z prośbą o zgodę na tłumaczenie tekstu do matki Marii od św. Gonzagi. Po rozmaitych perturbacjach polskie wydanie ukazało się w Przemyślu w roku 1902; wcześniej od niego pojawił się jedynie przekład angielski<sup>49</sup>.

---

<sup>49</sup> Dzieje pierwszego polskiego przekładu, a także – w jakiejś mierze – pierwszych wydań francuskich i początków kultu Teresy, można prześledzić poprzez lekturę korespondencji matki Anny z karmelitankami z Lisieux – matką Marią Gonzagą i matką Agnieszką. Korespondencja ta została przełożona na język polski, ukazała się w formie broszury: *Pierwszy polski przekład „Dziejów duszy”. Nielatwa batalia o tłumaczenie*, zebrały i przełożyły z francuskiego Siostry Karmelitanki Bose z Przemyśla, wprowadzenie J. Zieliński OCD, Kraków 2008. Chciałabym tutaj serdecznie podziękować Siostrze Karmelitance Boskiej z Przemyśla za przesłanie mi tej publikacji, na którą bez ich życzliwej pomocy zapewne bym nie natrafiła.

*Dzieje duszy*, tłumaczone na kilkadziesiąt języków<sup>50</sup>, stały się jedną z najbardziej znanych książek religijnych wieku XX. W Polsce w Dwudziestoleciu międzywojennym także spotykały się one z niezwykle żywym oddźwiękiem. Powstawały również ich biograficzne adaptacje.

Jako znamienny fakt można potraktować obecność *Dziejów duszy* w *Spisie książek poleconych do bibliotek szkolnych przez Komisję Oceny Książek do Czytania dla Młodzieży Szkolnej przy Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w latach od 1923 do 1928 włącznie* (Warszawa 1929). W spisie tym lista książek określonych jako „konieczne” (zatem stanowiąca listę kanoniczną zawartości bibliotek szkolnych) zawiera niespełna 60 pozycji, z czego zaledwie dziewięć z literatury obcej (wliczając polskie przeróbki dzieł oryginalnych); *Dzieje duszy* są tu jedyną pozycją w kategorii „książki etyczne i religijne”<sup>51</sup>.

Równie istotny dla poznania Teresy jak *Dzieje duszy* jest tzw. *Żółty zeszyt*, szczególnej rangi dokument. W ostatnich miesiącach życia Teresy opiekująca się nią matka Agnieszka notowała wszystkie jej słowa. Zapiski te zamierzała pozostawić w ukryciu, jako bardzo intymny dokument rodzinny<sup>52</sup>. Jednak ich istnienie ujawniono podczas procesu kanonizacyjnego. Wobec nacisków ze strony czcicieli Teresy matka Agnieszka zgodziła się wówczas (z oporami) opublikować je w wyborze, poddanym przez nią – podobnie jak pisma autobiograficzne Teresy – licznym poprawkom<sup>53</sup>. Ów wybór ukazał się we Francji w roku 1927

<sup>50</sup> W roku 1955 archiwum w Lisieux dysponowało tłumaczeniami w 38 językach; łączny nakład ponad milion egzemplarzy. W Polsce odnotowano 14 wydań od 1902 do 1977 r. Zob. *Encyklopedia Katolicka*, t. 4, hasło: *duchowość chrześcijańska*, s. 325.

<sup>51</sup> Komisja, na której czele stał podsekretarz stanu w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oceniła wówczas 1015 pozycji wydawniczych pod względem wychowawczym, naukowym, literackim, a także formy zewnętrznej, dopuszczając do użytku bibliotecznego nieco powyżej połowy z nich. W zbiorze tym wyróżniono kategorie dozwolonych, pożądanych i koniecznych. Książki podzielono wedle grup wiekowych czytelników. *Dzieje duszy* przypisano grupie VI (13–15 lat). Zob. G. Leszczyński, *Magiczna biblioteka. Zbójeckie księgi młodego wieku*, Warszawa 2007, s. 158–166.

<sup>52</sup> Tytuł *Żółty zeszyt* pochodził od koloru okładki zawierającego owe zapiski zeszytu matki Agnieszki. Można go obejrzeć na stronie internetowej klasztornej archiwum Karmelu w Lisieux. Na jego stronie tytułowej, w prawym górnym rogu, widnieje notka „Très intime”, co można przetłumaczyć jako „bardzo osobiste”. [http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php?option=com\\_content&view=article&id=11785:home-carnet-jaune&catid=349:carnet-jaune&Itemid=1051](http://www.archives-carmel-lisieux.fr/carmel/index.php?option=com_content&view=article&id=11785:home-carnet-jaune&catid=349:carnet-jaune&Itemid=1051) [data dostępu 9 listopada 2013].

<sup>53</sup> Zob. J. Dobraczyński, *Przedmowa*, [w:] *Żółty zeszyt, Ostatnie rozmowy św. Teresy od Dzieciątka Jezus zebrane przez Matkę Agnieszkę od Jezusa*, przeł. E. Szwarzenberg Czerny, J. Dobraczyński, wyd. drugie, Warszawa 1977, s. 11–14.

pod tytułem *Novissima verba*<sup>54</sup>; w Polsce trzy lata później wydały go Ss. Karmelitanki Bose<sup>55</sup>. Wersja pełna i oczyszczona z efektów ingerencji matki Agnieszki wydana została we Francji w roku 1971<sup>56</sup>. Polski przekład, dokonany przez Ewę Szwarzenberg Czerny i Jana Dobraczyńskiego, ukazał się cztery lata później<sup>57</sup>.

Być może Twardowski zetknął się z *Dziejami duszy* jako uczeń. Możliwe też jednak, że Teresa stała się dla niego kimś istotnym dopiero jako dla młodego księdza; zgodnie zresztą z jej zakonnym powołaniem karmelitanki, definiowanym jako wspieranie w sposób szczególny kapłanów. Poeta z pewnością znał również *Żółty zeszyt*.

Trudno określić, czy istotna była dla Twardowskiego kwestia przywrócenia rękopisom Teresy pierwotnej postaci (matka Agnieszka jako ich redaktorka znacznie ingerowała w styl wypowiedzi, niektóre fragmenty zaś po prostu ocenzurowała). W Polsce sprawa ta żywo obchodziła Jana Dobraczyńskiego, który pisał:

*Dzieje duszy* są książką, za którą od lat tęsknimy. Żałośnie ckiwe dotychczasowe wydania nie potrafiły umniejszyć wpływu, jaki wywiera na człowieka XX wieku ta książka tak mimo swego pozornego oderwania od codzienności aktualna, współczesna i żywa. *Dzieje duszy* powinny odzyskać swój naturalny surowy kształt. Wtedy może zrozumiemy, że „mała droga” świętej Teresy jest drogą dzisiejszego chrześcijaństwa, a jej „dziecięcy optymizm” – najskuteczniejszym remedium na egzystencjalistyczną beznadziejność zrodzoną przez ostatnią wojnę<sup>58</sup>.

<sup>54</sup> Thérèse de l'Enfant-Jésus sainte, *Novissima verba, derniers entretiens de sainte Thérèse de l'Enfant-Jésus, mai-septembre 1897*, Lisieux 1927. Do tego tytułu powracają (rezygnując z łaciny, dziś już dla wielu niezrozumiałej) najnowsze wydania. W edycji, z której korzystam, tytuł zapisków matki Agnieszki brzmi *Ostatnie słowa*.

<sup>55</sup> *Novissima verba: ostatnie rozmowy św. Teresy od Dzieciątka Jezus maj-wrzesień 1897*, Łódź 1930. Książka wyszła jako cegiełka na budowę klasztoru i kościoła pod wezwaniem świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Łodzi. Tekst tłumaczyła karmelitanka bosa z Przemysła, matka Joanna Maria od Boskiego Serca (Zofia Emma Świeżawska). Zob. <http://www.niedziela.pl/arttykul/1556/nd/Jezusowi-i-Maryi-zycie-poswiecam> [data dostępu 10 listopada 2013].

<sup>56</sup> Sainte Thérèse de l'Enfant-Jésus et de la Sainte-Face, *Derniers entretiens avec ses soeurs. Le «Carnet jaune» de Mère Agnès*, Paris 1971.

<sup>57</sup> *Żółty zeszyt. Ostatnie rozmowy św. Teresy od Dzieciątka Jezus zebrane przez Matkę Agnieszkę od Jezusa*, przeł. Ewa Szwarzenberg Czerny, Jan Dobraczyński, Warszawa 1975.

<sup>58</sup> J. Dobraczyński, *Prawdziwe „Dzieje duszy”*, [w:] idem, *Wielkość i świętość. Eseje*, Warszawa 1958, s. 164. Uwagi Dobraczyńskiego są reakcją na francuską inicjatywę wydawniczą z roku 1957.



Znając biegle język francuski, Twardowski nie musiał czekać na polskie przekłady autobiograficznych pism Teresy oczyszczonych z autoryzacji, jakiej poddała je matka Agnieszka; mógł też wcześniej poznać listy świętej (wydane po polsku dopiero w roku 2004).

Dociekania biograficzne nie są jednak dla mnie szczególnie istotne. Interesuje mnie bowiem spotkanie z Twardowskim obecnym w wierszach; spotkanie możliwe dla czytelnika w takim samym stopniu dzisiaj jak wtedy, gdy poeta przyjmował gości w swym malutkim domku przy klasztorze warszawskich wizytek<sup>59</sup>. Przestrzenią owego spotkania jest zatem poezja, ze strony zaś badacza – rzetelność połączona z otwartością, czułość wobec drobin tekstu i zarazem sytuowanie ich w kontekstach uprawomocnionych całościowym oglądem. Jest to zatem ten rodzaj lektury personalizującej, o którym w odniesieniu do księdza-poety pisała Jasińska-Wojtkowska:

Biografizująca konkretyzacja podmiotu lirycznego, sygnując ukonkretniająco biograficznie utwór jako całość, sprawia, że czytelnik czuje się dopuszczony do osobistego spotkania z autentycznym ludzkim „ty” [...]. Na tle alienacyjnych rysów współczesności takie egzystencjalne spotkanie jest odbierane jako wartość<sup>60</sup>.

---

<sup>59</sup> Z tego powodu nie zajmuję się kwestią konfrontacji rozmaitych źródeł wiedzy o poecie, luk i pęknięć w ogólnie znanym wizerunku. Ujęcie takie prezentuje książka Magdaleny Grzebalkowskiej *Książki Paradoks. Biografia Jana Twardowskiego*, Kraków 2011.

<sup>60</sup> M. Jasińska-Wojtkowska, *Z zagadnień popularności...*, s. 333. Badaczka opisuje tom *Znaki ufności* jako doskonale tworzywo dla takiego spotkania, ponieważ występujące w tym tomiku „ja liryczne”, zwykle pierwszoosobowe: „ujawniając kolejno coraz nowe i powtarzając odsłonięte już wcześniej nie tylko postawy, rysy osobowości, cechy języka, ale i nader konkretne elementy biograficzne, komponuje się sukcesywnie w spójną, bogatą sylwetkę podmiotu wypowiedzi, a zarazem – często – bohatera lirycznego. Początkowo «zwyczajny», luźny zbiorek wierszy zaczyna się stopniowo przekształcać w pewnej mierze w poetycki «serial biograficzny», osadzony w epickim konkretności, najczęściej kościelnych i przykościelnych wnętrz, i zaskakująco odkrywczym i konkretnie obserwowanej przyrodzie; a zarazem w liryczny *journal intime*, ściśle i harmonijnie motywujący i zarazem motywowany przez przedmiot przeżyć takiego, a nie innego podmiotu”. Następne tomiki potwierdzają to rozpoznanie; nie przeczy mu nawet częściowa zmiana poetyki, zauważalna w późnej twórczości. Nasuwa mi się porównanie z pamiętnikiem Rzeckiego w *Lalce* Bolesława Prusa; pamiętnikiem pod koniec życia coraz bardziej fragmentarycznym, „zanikającym” w miarę pogarszania się stanu zdrowia bohatera oraz jego oddalania się od zgiełku życia.